

Zientara, Benedykt

Konflikty narodowościowe na pograniczu niemiecko-słowiańskim w XIII-XIV w. i ich zasięg społeczny

Przegląd Historyczny 59/2, 197-213

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Konflikty narodowościowe na pograniczu niemiecko-słowiańskim w XIII—XIV w. i ich zasięg społeczny

1. W wyniku procesów migracyjnych XII—XIV w. nastąpiły w Europie środkowej poważne przesunięcia etniczne. Znaczna liczba kolonistów niemieckich — głównie chłopów i mieszczan, ale z reguły idących w ślad za wcześniejszą penetracją niemieckich rycerzy i duchownych — zasiedliła poprzednio dość rzadko zaludnione obszary na wschód od Łaby, Soławy, Lasu Czeskiego, Szumawy i Litawy. Przesunął się na wschód zwarty niemiecki obszar językowy, otaczając mniejsze i większe wyspy słowiańskie; dalej na wschód od tego obszaru powstały ponadto znaczne nieraz skupiska ludności niemieckiej¹.

Zjawisko to, znane od dawna, nie przestaje być dyskutowane i komentowane w nauce. Dyskusja obejmuje jego przyczyny, skutki, znaczenie dla narodu niemieckiego i ludów-gospodarzy. Nie brak wciąż jeszcze stanowisk dopatrujących się przyczyn niemieckiej ekspansji ludnościowej w czynnikach zgoła mistycznych, jak szczególnie zaborczy duch narodu

¹ Brak zadowalającego syntetycznego opracowania tego procesu. Istniejące opracowania niemieckie i słowiańskie reprezentują odmienne, niekiedy całkowicie przeciwstawne stanowiska. Stanowisko niemieckie przedstawia najlepiej syntetyczny zarys R. Köttschke, W. Ebert, *Geschichte der ostdeutschen Kolonisation*, Leipzig 1937, a także artykuły R. Koebnera i H. Aubina w *The Cambridge Economic History of Europe* t. I, Cambridge 1942. Ważny dla metodologicznych podstaw tego stanowiska jest artykuł H. Aubina, *Zur Erforschung der deutschen Ostbewegung*, „Deutsches Archiv für Landes- und Volksforschung” t. I, 1937. Z prób rewizji tradycyjnych poglądów nauki niemieckiej w okresie powojennym należy wymienić artykuł W. Schlesingera, *Die geschichtliche Stellung der mittelalterlichen deutschen Ostbewegung*, „Historische Zeitschrift” t. CLXXXIII, 1957 (także w zbiorze jego artykułów *Mitteldeutsche Beiträge*, Göttingen 1961). Ze strony polskiej szerzej przedstawił zagadnienia kolonizacji niemieckiej w średniowieczu Z. Kaczmarszyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945 i M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka* t. I—II, Poznań 1946. Por. także zbiór rozpraw: *Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie środkowej* pod redakcją G. Labudy, Poznań 1963. Próbę rewizji niektórych pojęć podjęła historiografia polska na konferencji naukowej na temat badań nad stosunkami polsko-niemieckimi w przeszłości (1950), szczególnie w referacie wstępnym E. Maleczyńskiego, którego akcenty krytyczne do dziś nie straciły znaczenia (tekst w „Sobótce” t. V, 1950). Por. także St. Trawkowski, *W sprawie roli kolonizacji niemieckiej w przemianach kultury materialnej na ziemiach polskich w XIII w.*, „Kwartalnik HKM” t. VIII, 1960. Czeskie stanowisko podsumowała I. Hrabová, *K problému německé kolonizace ve střední Evropě*, „Sborník Historický” t. IX, 1962; z odmiennymi poglądami wystąpił F. Graus, *Deutsche und slawische Verfassungsgeschichte*, „Historische Zeitschrift” t. CXCVII, 1963. Stanowisko radzieckie przedstawia tom artykułów (pisanych m.in. przez autorów spoza ZSRR), *„Drang nach Osten” i istoričeskoje razwitiie stran Centralnoj, Wostocnoj i Jugo-wostocnoj Jewropy*, Moskwa 1967. Najciekawsze teksty źródłowe do zagadnienia kolonizacji niemieckiej zestawiał R. Köttschke, *Quellen zur Geschichte der ostdeutschen Kolonisation im 12. bis 14. Jahrhundert*, wyd. 2, Leipzig-Berlin 1931.

niemieckiego, upostaciowany w wieczystym *Drang nach Osten*², czy też charakter duszy słowiańskiej, która nie potrafi niczego sama stworzyć, jeżeli nie ma nad sobą wyższego rasowo (lub bardziej nowoczesnie — wyższego kulturalnie) obcego elementu. Nie trudno doszukać się w tej dyskusji prądów dalekich od dążenia do obiektywnej prawdy historycznej.

Trudno jest ocenić, jak wiele spustoszeń w tej dziedzinie przyniosła hitlerowska teoria rasizmu. Skutki jej ciążą do dnia dzisiejszego, bo prace powstałe w tamtej epoce, wnoszące często wiele ciekawego materiału i nowych szczegółowych ustaleń, nie mogą zostać przekreślone; przy wykorzystywaniu tych prac jednak trudno się ustrzec przed przejściem ich, nie zawsze wyraźnych, tendencji. Jeden czytelnik przejmie je w sposób dla siebie niezauważalny w formie nie poddawanych rozważaniu, rzekomo „oczywistych” prawd, do których się przyzwyczaił np. przez szkołę. Inny, wychowany w duchu całkowicie odmiennym, odczuje te rzekome prawdy jako bodziec, skłaniający do zajęcia diametralnie przeciwnego stanowiska, równie skrajnego i niesłusznego, jak pierwsze. W obydwu zresztą przypadkach mam na myśli skutki podświadomego przyjęcia bez zastanowienia utartych tez, zakładając pełną dobrą wolę u badacza problemu.

W ten sposób liczni niemieccy badacze współcześni powtarzają tezę o związku powstania życia miejskiego u Słowian zachodnich z kolonizacją niemiecką. Uformowana przez historyków prawa teza, że słowiański ośrodek handlowo-rzemieślniczy zostawał miastem dopiero z chwilą otrzymania prawa niemieckiego, tak głęboko zakorzeniła się w pojęciu historyków niemieckich, że termin „miasto” w stosunku do tych ośrodków nie może im wyjść spod pióra. Łatwiej zresztą im uznać za miasto Timbuktu, Lhasę, Kijów średniowieczny — choć „prawa miejskiego” nie posiadały, niż wczesnośredniowieczną Pragę, Kraków czy Szczecin. Z drugiej strony z zakłopotaniem nieraz czyta się prace uczonych polskich, którzy, polemizując z hitlerowcami, nieomal że menzurką odmierzali ilość „krwi niemieckiej” w żyłach szlachty polskiej, aby „odeprzeć” twierdzenie, że to „krew niemiecka” była przyczyną sukcesów politycznych Rzeczypospolitej.

Wywodzące się jeszcze z niemieckiego romantyzmu pojęcie narodu, jako wspólnoty, związanej pokrewieństwem, jako sumy pokrewnych szczepów, złożonych z pokrewnych plemion (te ostatnie zaś — z pokrewnych rodów itp.) w poważnym stopniu zaciążyło na historiografii, a w jeszcze większym — na potocznie obiegających pojęciach. Często jeszcze spotyka się przekonanie (zwykle co prawda nie sformułowane w wyraźną tezę), że narody współczesne są prostą kontynuacją wspólnot etnicznych średniowiecza: do niedawnych czasów należy wszak spór o niemiecką lub francuską narodowość Karola Wielkiego; nie tak dawno historycy ukraińscy cofali początki swego narodu do okresu Rusi Kijowskiej.

Innym błędem nagminnie szerzącym się zwłaszcza w publicystyce i dydaktyce szkolnej, jest wyposażanie ludzi ubiegłych stuleci w aparat pojęciowy człowieka współczesnego, a pozbawienie ich tych wszystkich pojęć i uczuć, które, dziś dla nas obce, odgrywały w ich umysłowości pierwszorzędną rolę. Błąd to tym bardziej oczywisty, że współczesna so-

² Używany w nauce słowiańskiej dla określenia niemieckiej ekspansji na wschód termin „*Drang nach Osten*” wydaje się nieprzydatny naukowo, co postaram się uzasadnić na innym miejscu.

cyjologia ukazała całą zmienność kształtujących się i rozpadających więzi społecznych, poglądów i obyczajów.

W związku z tym niemiecko-słowiańskie konflikty narodowościowe, rozwijające się w XIII—XV wieku przedstawiane są często na obraz i wzór walk narodowych XIX wieku w państwie pruskim, rosyjskim czy austro-węgierskim. W ogromnej literaturze tego przedmiotu obok prac pisanych na wyraźne zamówienie społeczne (w węższym lub szerszym sensie tego słowa), nie brak poważnych monografii, dążących do zrozumienia procesów historycznych. Wydaje się jednak, że dopiero rozpowszechnienie się w Europie środkowej po r. 1945 marksizmu pomogło tu przełamać stare poglądy, obrosłe czasem szacowną, czasem niezbyt chwalebą tradycją. Wpływy marksizmu oddziaływały bezpośrednio lub pośrednio na licznych historyków, nawet takich, którzy się od marksizmu odzegnują; sięgnęły w sposób pośredni poza granice Europy środkowej, przeżywając pod różnymi postaciami pewien renesans w Europie zachodniej. Umożliwiły one nowe spojrzenie również na problemy narodowościowe w przeszłości.

2. Nowsze ujęcia dziejów niemieckiej ekspansji ludnościowej w średniowieczu próbują odebrać jej charakter wyjątkowości, wskazując na analogiczne ruchy migracyjne innych ludów zachodnioeuropejskich, przede wszystkim Francuzów³. Zewnętrzny wyrazem tych procesów były krucjaty szukające dla nadwyżek ludności Zachodu, a zwłaszcza jej klas uprzywilejowanych, nowych miejsc zamieszkania i terenów ekspansji na Lewancie czy w Hiszpanii. Również zdobycze Wilhelma Bastarda w Anglii zostały wykorzystane nie tylko przez rycerstwo normandzkie, ale i inne warstwy tamtejszego społeczeństwa (zwłaszcza kler i mieszczaństwo). Przykłady można by mnożyć.

Podobnie jak wspomniane procesy, również niemiecka ekspansja wschodnia związana była częściowo z podbojami politycznymi. Prowadzący je w XII i XIII w. książęta mieli drogę częściowo utorowaną od X wieku przez królów i cesarzy z dynastii saskiej, którym udało się podporządkować na stałe niemieckiej administracji państwowej i kościelnej ziemie zamieszkałe przez Słowian między Solawą a Bobrem i Kwisą oraz utrzymać silniejsze lub słabsze zwierzchnictwo nad ziemiami Słowian północno-zachodnich, Czech i Moraw, a nawet akcentować pretensje do zwierzchn-

³ Co prawda już W. Wattenbach, *Germanisierung der östlichen Grenzmarken des Deutschen Reiches*, „Historische Zeitschrift” t. IX, 1863, s. 386 nn. traktował niemiecką kolonizację w Europie środkowej w XII—XIV w. jako jeden z elementów ogólnoeuropejskich prądów migracyjnych; później jednak coraz silniej akcentowano swoisty charakter i niepowtarzalność tego procesu (K. Lamprecht, K. Hampe i inni). Ostatnio pogląd o związku średniowiecznej niemieckiej ekspansji demograficznej z szerszymi prądami migracyjnymi w Europie tego okresu i z przemianami społeczno-gospodarczymi w skali europejskiej znajduje coraz szersze poparcie. Por. F. Graus, op. cit., s. 299 n., 302; W. Koroliuk, „Drang nach Osten” i *istoriczeskoje razwitiie narodow stran Centralnoj, Wostocznoj i Jugo-wostocznoj Jewropy w period feodalizma* (w zbiorze cytowanym w przyp. 1, s. 4—7). Przy badaniach porównawczych należy zwracać uwagę na warunki, w jakich odbywała się ekspansja poszczególnych ludów i na specyficzne cechy tej ekspansji. W. Koroliuk, op. cit., s. 7 widzi szczególnie bliską analogię między ekspansją niemiecką w średniowieczu, a polską ekspansją na Ukrainę, Białoruś i Litwę w XIV—XVIII w.; należy jednak podkreślić stosunkowo niewielką w polskiej ekspansji rolę planowej i zwartej kolonizacji chłopskiej, dzięki czemu obszar etniczny białoruski, litewski i ukraiński został uszczuplony w stosunkowo nieznacznym stopniu. Bliższe chyba są analogie z ekspansją rosyjską, zwłaszcza kolonizacją Syberii, w której brały udział w zasadzie wszystkie warstwy społeczeństwa rosyjskiego. Por. prace S. W. Bachruszina, *Naucznyje trudy* t. III Moskwa 1955.

nietwa nad Polską i Węgrami. W tym sensie politykę wschodnią królów i cesarzy niemieckich X—XI w. uważać można za przygotowanie ekspansji XII w. — ale nie można jej z nią utożsamiać. Poglębieniem tego błędu jest lansowany przez H. A u b i n a pogląd o jednolitej fali ekspansji niemieckiej na wschód od Karola Wielkiego po kolonizację Fryderyka Wielkiego i Józefa II⁴. Łączenie w jedną całość tak różnorodnych i odległych chronologicznie zjawisk możliwe było tylko na gruncie mitologizowania narodu i jego „posłannictwa”.

W XII w. podboje książąt saskich (Adolf II hr. Holsztynu, Henryk Lew ks. saski, Albrecht Niedźwiedź margrabia Marchii Północnej, Wichman arcybiskup magdeburgski, Konrad Wettin margrabia Miśni) doprowadziły do opanowania dalszej części zachodniej Słowiańszczyzny (dzisiejszy wschodni Holsztyn, zachodnia Meklemburgia, Brandenburgia, Saksonia). Te zdobycze orężne były jednak stosunkowo niewielkie wobec obszarów, objętych niemiecką ekspansją ludnościową. Należy też podkreślić, że polityczne podporządkowanie terenu nie równało się jego ziemczeniu. Najdłużej, częściowo do dnia dzisiejszego, utrzymali się Słowianie na ziemiach, znajdujących się pod władzą niemiecką od połowy X w. (Milsko, Łużyce).

W nauce słowiańskiej, głównie polskiej, czeskiej i rosyjskiej, uznawano często różne formy ekspansji niemieckiej (narzucanie zwierzchnictwa plemionom i państwom słowiańskim przez cesarzy, podboje książąt rozbudowujących swe terytoria dynastyczne i osiedlanie się ludności niemieckiej w państwach słowiańskich i na Węgrzech) za różne etapy i metody planowo prowadzonej walki „na śmierć i życie” między żywiołem germańskim i słowiańskim. Teza taka szeroko propagowana przez rosyjskich słowianofilów⁵, znalazła oddźwięk w Polsce⁶ i Czechach⁷, a ślady jej można śledzić do dnia dzisiejszego.

⁴ H. A u b i n, *Zur Erforschung*, s. 47 nn.; ostatnio podobnie K. Quirin we wstępie do zbioru źródeł *Die deutsche Ostsiedlung im Mittelalter*, Göttingen 1954, s. 7 n.; w samym wyborze sięgnął konsekwentnie aż po okres karoliński. Mimo podkreślenia różnic między poszczególnymi okresami w dziejach stosunków słowiańsko-niemieckich również G. L a b u d a (*Historiograficzna analiza tzw. niemieckiego „naporu na Wschód”*, w zbiorze cyt. w przyp. 1, s. 47 nn.) i W. K o r o l i u k (op. cit., s. 5 nn.) skłonni są ujmować ekspansję niemiecką w Europie środkowo-wschodniej jako proces jednolity.

⁵ J. P e r w o l f, *Germanizacja Bałtyjskich Sławjan*, St. Peterburg 1876, rozpoczął swe dzieło zdaniem: „W Europie środkowej trwa już od przeszło pięciuset lat ważny i ciekawy proces: toczy się w niej walka dwu wielkich plemion aryjskich — niemieckiego i słowiańskiego, walka zacięta, stanowiąca jak gdyby sprawę życia i śmierci jednego i drugiego plemienia” (s. 1). Podobnie A. A. K o t l a r e w s k i j, *Drewnosti juridycznego bytu Bałtyjskich Sławjan* (1874), *Soczińienija* t. IV, St. Peterburg 1895, s. 30 n. i inni.

⁶ W. B o g u s ł a w s k i, *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej* t. III, Poznań 1892, tak podsumowuje swą wielką syntezę zmagani słowiańsko-niemieckich: „Ze strony Niemców podbój Słowiańszczyzny zaodrzańskiej zamyka pierwszy akt wielkiego dramatu, „dążenia na wschód” (*Drang nach Osten*), rozpoczętego w przedchrześcijańskie czasy, a dotąd jeszcze nie skończonego”. Dalsze cytaty z historiografii polskiej podaje E. M a l e c z y Ń s k a, *Problem polsko-niemiecki w dotychczasowej historiografii polskiej*, „Sobótka” t. V, 1950, s. 7 nn. oraz G. L a b u d a, *Historiograficzna analiza*, s. 31 nn.

⁷ Por. np. F. P a l a c k ý, *Die Geschichte des Hussitentums und Professor C. Höfler*, Prag 1865, s. 75 (cytuje za K. B i t t n e r e m, jak w przyp. 25, s. 5): *Die böhmische Geschichte ist der Boden, wovon jeher die Gegensätze des Germanismus und Slavismus am stärksten aneinander platzen und am klarsten zum Vorschein kommen; ihr Gehalt ist ein beständiges Ringen des deutschen und slavischen Elementes.*

Nic też dziwnego, że w ramach tej koncepcji uznawano imigrację niemieckich rycerzy, chłopów i mieszczan do Polski za „ukrytą formę agresji”, ułatwiającą dalszy etap — polityczne opanowanie kraju słowiańskiego. W myśl tego poglądu najpierw pojawiali się w kraju słowiańskim, a zwłaszcza na dworze książęcym, niemieccy rycerze i duchowni, którzy stopniowo zdobywali coraz szersze wpływy, wypierając miejscowych możnych. Ułatwiali oni następnie imigrację mieszczan i chłopów bądź to kolonizując posiadłości uzyskane od książąt w lenno, bądź też skłaniając książąt i możnych słowiańskich do otwarcia drogi dalszym niemieckim przybyszom. Słabo politycznie wyrobieni książęta i możni słowiańscy ulegali zwykle temu podstępowi i kraj zaludniał się „wrogami”. Ci ostatni, okrzepnąwszy nieco, otwierali bramy właściwym agresorom — niemieckim książętom, margrabiom, Krzyżakom i zadawali ciężkie rany narodom słowiańskim. Dopiero wtedy łatwowierni Słowianie przecierali oczy i pozbywszy się z własnego łona ziemczonej i zdradzieckiej grupy sympatyzującej z Niemcami, starali się wywalczyć narodową jedność i niezależność.

Obrazu tego, który i dziś często spotykamy w publikacjach przeznaczonych na użytek szkolny lub w pracach popularnonaukowych, nie możemy całkowicie przypisać rozumowaniu dziewiętnastowiecznych historyków. Twórcą jego jest w pewnym sensie Jakub Świnka, arcybiskup gnieźnieński i najwybitniejszy polityk polski XIII wieku, który stworzył go na użytek propagandowy. W liście do kardynałów z 1285 r. zrećnię powiązał napady książąt niemieckich na Polskę (w konkretnym przypadku chodziło zapewne o zdobycze brandenburskie w Nowej Marchii), osadnictwo chłopów niemieckich (odmawiających płacenia dziesięciny *more polonico*, a zwłaszcza świętopietrza) i wystąpienie franciszkanów niemieckich przeciw biskupowi wrocławskiemu w jednolitą akcję antypolską (a zarazem antykościelną)⁸. Relacja miała zainteresować Stolicę Apostolską stosunkami kościelno-politycznymi w Polsce tego okresu, które budziły obawy arcybiskupa jako obrońcy przywilejów kościoła, ale także jako reprezentanta idei zjednoczenia Polski. List Jakuba Świnki jest przejawem polskiej świadomości narodowej, rodzącej się na glebie konfliktu między Polakami a Niemcami.

3. Większość historyków zgadza się co do tego, że o trwałych zmianach etnicznych, a ściślej mówiąc językowych, w Europie środkowej zadecydowała kolonizacja chłopska. Nie mówiąc o duchowieństwie, którego imigracja nie powodowała powstawania następnych pokoleń obcej narodowości, rycerze, nie mający oparcia w przedstawicielach klas niższych tejże narodowości, szybko wsiąkali w miejscową grupę możnych, z którymi łączyły ich interesy klasowe, specyficzna kultura rycerska, konieczność stałego obcowania. Także mieszczaństwo niemieckie, które dzięki stałym kontaktom handlowym dłużej potrafiło zapewnić sobie dopływ świeżych sił z kraju macierzystego, z chwilą gdy zostało pozbawione oparcia w niemieckim zapleczu wiejskim, traciło po pewnym czasie swój obcy charakter, asymilowało się. Wyższe jego warstwy szukały wejścia w szeregi miejscowej szlachty (co zakładało przyjęcie jej języka i obyczajów); niższe — zasilane dopływem chłopów z otaczających miasto wsi słowiańskich coraz bardziej się do nich językowo musiały upodabniać. Nawet tam, gdzie — jak w Inflantach — dzięki nadmorskiemu położeniu i stałym kontaktom z miastami niemieckimi ludność miast zachowała przez całe stulecia niemiecki język i poczucie odrębności, nie wpłynęła na oblicze języ-

⁸ KWp I, nr 616, s. 574 n.

kowe całego kraju. Tylko liczne gminy chłopskie, osadzone na szerszym terytorium, wyodrębnione prawnie spośród ludności miejscowej i dlatego nie zmuszone do stałego kontaktowania się w jej języku, mogły stanowić oparcie dla wytworzenia się zwartego obcego obszaru językowego. Z badań socjologicznych nad gminami kolonistów w epoce nowożytnej znana jest zwartość takich gmin, ich konserwatyzm, przywiązanie do języka i tradycji, a także — ogromna płodność, powodująca niezwykle przyrost naturalny (podwojenie się ludności w ciągu 23—26 lat)⁹. Czynniki te wyjaśniają poniekąd zagadkę, jak stosunkowo niewielka liczba kolonistów mogła zasiedlić tak ogromne obszary. Trzeba również wziąć pod uwagę, że koloniści stanowili pewnego rodzaju wyselekcjonowany typ ludzi o specjalnej psychice, wyrażającej się m.in. w ogromnej ruchliwości: synowie kolonistów, poza dziedzicem gospodarstwa, wędrowali z reguły dalej; często też sami koloniści, zrażeni warunkami, porzucali założoną przez siebie osadę, by szukać szczęścia gdzie indziej¹⁰.

Czego szukali chłopi i mieszczaństwo na wschodzie? Nie znajdziemy w żadnym źródle wzmianki o pragnieniu zdobywania przez nich nowych obszarów dla „ojczyzny” czy „języka” niemieckiego. Wspólnej „ojczyzny” niemieckiej w tym okresie nie było, nie było też wspólnego „języka niemieckiego”: tak nazywali język przybyszów Słowianie, którzy wcześniej odkryli ich wspólnotę, niż oni sami. Nie jest rzeczą przypadkową, że na ziemiach słowiańskich (Czechy, Miśnia?) z połączenia dialektów południowo i środkowoniemieckich kolonistów powstał w XIV w. niemiecki język literacki (*neuhochdeutsch*). Koloniści nie szukali celów politycznych, ale lepszego i swobodniejszego bytowania, jak to określali w swej pieśni Flamandowie, pionierzy całego ruchu, którzy zapoczątkowali go w XII w.¹¹ Ale jeżeli sami — w swym przekonaniu — nie byli „ukrytymi agresorami”, to może działali jako nieświadome narzędzie agresji?

Znamy oczywiście wypadki, w których kolonizacja niemiecka miała spełniać rolę wybitnie polityczną jako element umacniający panowanie książąt niemieckich na zdobytych przez nich ziemiach. Tak było w okresie podboju Węgrii przez Adolfa holsztyńskiego, kiedy sprowadzeni przez niego Holendrzy, Zelandczycy, Fryzowie etc. (których nie zaliczylibyśmy dziś do Niemców) mieli zabezpieczyć panowanie na świeżo zdobytych terenach przed próbami odebrania ich przez Słowian: stąd przesiedlenie chłopów słowiańskich na zwarty obszar i oddzielenie ich od pobratymców ośrodkami kolonistów¹². W tym przypadku oczywiście stosunek przybyszów i ludności miejscowej nie był przyjazny — ale podstawę antagonizmu stanowiła przecież religia. Tak było również w Brandenburgii, gdzie budowano warowne „miasta” (z ludnością rolniczą) na szlakach ważnych stra-

⁹ W. K u h n, *Die Siedlerzahlen der deutschen Ostsiedlung. Studium Sociale. Ergebnisse sozialwissenschaftlicher Forschung der Gegenwart*, K. V. Müller dargebracht, Köln-Opladen 1963, s. 132—136.

¹⁰ Rezultaty badań socjologicznych nad emigrantami starał się w ciekawy sposób zastosować do historycznych migracji J. U. F o l k e r s, *Die geschichtliche Bedeutung der Landnahme als Auslesevorgang*, „Deutsches Archiv für Landes- und Volksforschung” t. V, 1941, s. 506—569. Wartość pracy osłabia silna tendencja rasistowska.

¹¹ *Naer Oostland willen wij rijden — Deer isser en betere stee*. Tekst wg K. L a m p r e c h t a, *Deutsche Geschichte*, wyd. 2, t. III, Berlin 1895, s. 329.

¹² *Helmoldi presbyteri Bozoviensis Chronica Slavorum*, wyd. B. S c h m e i d l e r (1937), cyt. wg *Ausgewählte Quellen zur deutschen Geschichte des Mittelalters* t. XIX, Darmstadt/Berlin 1963, lib. I, c. 57; J. V. F o l k e r s, *Zur Frage nach Ausdehnung und Verbleib der slavischen Bevölkerung von Holstein und Lauenburg*, „Zeitschrift der Gesellschaft für schleswig-holsteinische Geschichte” t. LVIII, 1929, s. 339—448.

tecznie; te ośrodki i te szlaki stanowiły szkielet nowego państwa, który następnie stopniowo wypełniała planowo prowadzona akcja kolonizacyjna¹³. Polityczno-wojskowy charakter miało też osadnictwo krzyżackie w pierwszym etapie podboju Prus — wzdłuż Zalewu Wiślanego¹⁴.

Tam jednak, gdzie kolonistów sprowadzali słowiańscy królowie, książęta i możni, nie możemy przypisywać im chęci podkopywania niezależności własnego kraju czy zgoda „zdrady narodowej”. Głównym i na ogół jedynym celem panujących — których naśladowali możni — była, jak to ostatnio podkreśla polska historiografia, *melioratio terrae*, a więc lepsze zagospodarowanie obszarów kraju — poprzez zwiększenie gęstości zaludnienia, ulepszenie metod gospodarki rolnej, ułożenie stosunków panów i poddanych na nowych podstawach, ożywienie życia miejskiego, handlu itp. Panujący utożsamiali dobro kraju ze swoim własnym — tak jak to czynił dawniej; teraz jednak polepszenie jego własnych dochodów nie kłóciło się z interesami nowych poddanych, kolonistów, uprzywilejowanych w stosunku do ludności miejscowej. Książę zyskiwał wdzięczność i poparcie kolonistów i mógł liczyć na to w konfliktach z niechętnymi sobie elementami spośród starego możnowładztwa i duchowieństwa.

Wszelkie uprzywilejowanie budzi niechęć, a szczególnie — uprzywilejowanie obcych wobec ludności miejscowej. Niechęć tę zwiększa obcy język przybyszów, ich inne obyczaje, zabawy, pieśni. A jednak — mimo wielkiego znaczenia kolonizacji niemieckiej na wsi, na rozległych obszarach między Łabą a Niemnem, Soławą, Lasem Czeskim a Karpatami Siedmiogrodzkimi — niezwykle rzadko słycać o krwawych konfliktach między chłopami różnych narodowości. Wypadki takie występowały jedynie w pierwszym etapie kolonizacji, kiedy na ziemiach między Łabą a Odram zdarzały się wypadki usuwania Słowian z dotychczasowych, przydzielanych kolonistom siedzib na inne, gorsze ziemie. Wówczas to wygnańcy często niepokoili mieszkańców ich dawnych posiadłości w nadziei odebrania ojcowizny, a ich opór przeciw krzywdzącym decyzjom wyrażał się często w nawrotkach pogaństwa. W późniejszym etapie rozwiniętej kolonizacji chrześcijańscy już chłopci słowiańscy przybrali raczej inną postawę — żądali zrównania w prawach z kolonistami, czyli uzyskania tzw. prawa niemieckiego. Władcy nie zawsze chętnie się na to zgadzali — nie łatwo im było zrezygnować ze specjalnych ciężarów i powinności tej kategorii chłopów. Sądzę, że przenoszenie chłopów słowiańskich na prawo niemieckie to nie tylko świadoma działalność książąt i możnych w ramach *melioratio terrae*, ale i nacisk samych chłopów, domagających się takich samych praw, jak ich niemieccy sąsiedzi.

Najsilniej ze wszystkich narodów słowiańskich rozwinęła się w średniowieczu świadomość narodowa Czechów: sięgnęła też ona najbardziej w głąb społeczeństwa, silniej lub słabiej opanowując wszystkie nieomal warstwy¹⁵. Rozwój tej świadomości od początków XIV wieku ściśle był

¹³ W. G l e y, *Die Besiedlung der Mittelmark von der slawischen Einwanderung bis 1624*, Stuttgart 1926, s. 104 nn.; ostatnio W. H o p p e, *Riesenthal. Zur askanischen Besitzergreifung des Barnim*, „Jahrbuch für brandenburgische Landesgeschichte” t. II, 1951, s. 26—29, przedruk w tegoż: *Die Mark Brandenburg, Wettin und Magdeburg. Ausgewählte Aufsätze*, Köln-Graz 1965.

¹⁴ B. S c h u m a c h e r, *Geschichte Ost- und Westpreussens*, wyd. 3, Würzburg 1958, s. 34 nn.

¹⁵ Rozwój świadomości narodowej Czechów przedstawił ostatnio w trafny sposób F. G r a u s, *Die Bildung eines Nationalbewusstseins im mittelalterlichen Böhmen (Die vorhussitische Zeit)*, „Historica” t. XIII, 1966, s. 5—49.

związany z wrogością do żywiołu niemieckiego; narastała ona w Czechach przez całe stulecie i znalazła kulminację w rewolucji husyckiej. W ramach państwa czeskiego poza Czechami żyły wówczas inne ludy słowiańskie, przede wszystkim Polacy na Śląsku i Serbowie Łużyccy. Otóż charakterystyczne jest ograniczenie tego prądu do narodu czeskiego, posiadającego warstwę wykształconego duchowieństwa oraz silną warstwę rycerską, której poziom kulturalny również był wysoki. Na Łużycach słowiańskich, jeśli chodzi o ludność wiejską nie widać żadnych śladów wpływu ideowego czeskiego ruchu antyniemieckiego. Również na Śląsku wpływ ten był raczej słaby.

Przyczyną tych faktów była społeczna treść ideologii narodowej tego okresu, przemawiająca wyłącznie niemal do warstw uprzywilejowanych: rycerstwa, kleru, mieszczaństwa. Nie spotkała ona oddźwięku wśród chłopów i nigdzie — poza Czechami — nie ma śladów występowania chłopów pod jej sztandarami. Toteż ludy słowiańskie pozbawione własnej klasy panującej pozostały obojętne na antyniemieckie hasła husytów, tracąc szanse rozniecenia świadomości narodowej. Chłop wyzyskiwany, a zarazem otoczony niechęcią przez wszystkie niemal inne warstwy społeczne — zarówno przez kler, jak przez szlachtę i mieszczan — aż do oszukujących go wędrownych przekupniów włącznie, pozostał na uboczu, z rezerwą odnosząc się do sporów między członkami klas uprzywilejowanych. Nie znaczy to, aby stał biernie: kiedy te spory zbyt dotkliwie dawały mu się we znaki, chwycił za kosę i cep, by odeprzeć najeżdżącą, pustoszyącą, ciemniejącą: niemieckiego krzyżowca w Czechach, husytę na Śląsku i Pomorzu, Krzyżaka na Kujawach, Polaka w Prusach.

Również miasta nie były początkowo terenem konfliktów narodowościowych. W miastach lokacyjnych władza przechodziła w ręce Niemców — choćby jako znawców nowego prawa miejskiego. Gmina miejska stanowiła uprzywilejowaną jednostkę społeczeństwa: dopuszczeni do niej Słowianie widzieli korzyści już w tym, że mogli do niej należeć. Początkowo łatwiej im to przychodziło w Lubece czy Wismarze¹⁶, niż w Krakowie, gdzie przywilej książęcy zakazywał przyjmowania Polaków do prawa miejskiego¹⁷: ani dlatego że zasadzcy mieli zamiar utrzymać etniczną „czystość” obcej gminy na polskim gruncie, ani dlatego że książę chciał oddzielić od siebie poddanych obu narodowości — ale dlatego że książę, kościół i możni lękali się masowego zbiegania chłopów pod władzę swobodnej gminy miejskiej, gdzie samo „powietrze czyni wolnym”. W Krakowie zasada *Stadtluft macht frei* nie miała obowiązywać — na szczęście punkt ten nie był przestrzegany.

Konflikty narodowościowe w miastach zaczęły się później i wiązały się ze skostnieniem ustroju miasta. Grupa panujących w mieście rodzin, zwana w nauce umownie patrycjatem, zazdrośnie strzegła swej władzy przed domagającymi się udziału w niej majstrami cechowymi. Cechy ograniczały liczbę członków, określały wysokość produkcji warsztatów i liczbę zatrudnionych w nich czeladników i uczniów. Każdy nowy mistrz, nowy warsztat, stanowił o zmniejszeniu zysków pozostałych — toteż starano się jak najbardziej utrudnić otwieranie warsztatów nowym ludziom. Wśród

¹⁶ J. Bilek, *Die Herkunft der slawischen Minderheiten in den mittelalterlichen Städten Mecklenburgs*, „*Bodendenkmalpflege in Mecklenburg*” 1959, s. 229—236.

¹⁷ Kd.Krak. I, nr 1, s. 1 n.: *Hoc etiam nobis iudem advocati promiserunt, quod nullum ascripticum nostrum vel ecclesie, seu cuiuscumque alterius, vel etiam Polonum liberum, qui in rure hactenus habitavit, faciant suum concivem.*

nich było wielu chłopów, szukających w mieście poprawy bytu: na omawianych terenach byli to przeważnie chłopci słowiańscy. Już chłop jako taki był obiektem szyderstw mieszczan, traktujących go jako przeznaczony im przez samą naturę przedmiot wyzysku. Dążenie chłopów do awansu było niebezpieczne i spotykało się z wrogim przyjęciem — tym bardziej, jeśli był to obcy obyczajami i językiem chłop słowiański. Stąd od połowy XIV w. cechowe zakazy przyjmowania Słowian, a później także zakazy nadawania Słowianom obywatelstwa miejskiego. Poczynając od Meklemburgii i Brandenburskiej fala zakazów ogarnęła dalsze tereny także na ziemiach, gdzie władza państwowa nie znajdowała się w rękach Niemców¹⁸. Z taką falą zderzyła się druga: napływający do miast żywił słowiański domagał się szerszego udziału w przywilejach, we władzach miejskich, w zyskach z dochodów miasta. Rezultat walki o prawo miejskie zależał od układu sił. Gdzie żywił niemiecki miał stanowczą przewagę, Słowianie musieli się pogodzić z zakazami i dostawać się bocznymi furtkami tam, gdzie im zabraniano wkraczania głównym wejściem. Warunkiem powodzenia była w tym przypadku asymilacja kulturowo-obyczajowa, a potem i językowa, do panującego środowiska. Gdzie w otoczeniu słowiańskim Niemcy nie mieli szans na utrzymanie monopolu władzy, a sami się asymilowali — musieli szybko skapitulować. Tam zaś, gdzie — jak w wielu miastach czeskich — siły obu elementów się równoważyły, dochodziło do ostrych konfliktów narodowościowych, które przyczyniały się do wzrostu rozmiarów walk narodowościowych w skali ogólnopństwowej.

4. O ile napływ obcych mieszczan, a przede wszystkim chłopów, orzekał przy odpowiedniej ich liczbie o przyszłym obliczu językowym zasiedlanych przez nich terenów, to nie miał decydującego wpływu na powstawanie konfliktów narodowościowych. Decydowały tu warstwy tworzące swoistą kulturę, nadającą specyficzne zabarwienie całej epoce feudalnej — duchowieństwo i rycerstwo. Jak napływ chłopów mazurskich nie zmienił niemieckiego charakteru państwa krzyżackiego, a kolonizacja wołoska Karpat nie doprowadziła do powstania konfliktów narodowościowych na tym terenie, tak samo sprowadzanie obcych chłopów i osiedlanie ich z własnym prawem na wydzieranych puszczech obszarach nie stworzyło antagonizmu niemiecko-słowiańskiego. Powstał on nie na polach i nie w chatach chłopskich, ale w zamkach i klasztorach.

Pierwsi rycerze i duchowni niemieccy pojawili się na dworze Piastów wcześniej chyba, niż nazwa Polski ukazała się w źródłach pisanych. Jakkolwiek byśmy nie podkreślali wpływów romańskich w kościele polskim X—XII w., działalność Francuzów i Włochów pozostanie na drugim miejscu po duchowieństwie niemieckim. Niemcy byli obok Czechów naturalnymi, bo najbliższymi pośrednikami między Polską a ogniskami kultury Zachodu, Francją i Włochami. Oczywiście, to co przekazywali, nie było jakąś „kulturą niemiecką”, ale ogólnolacińskim skarbem cywilizacyjnym, wywodzącym się ze spuścizny starożytnego Rzymu i wzbogaconym późniejszymi osiągnięciami, przede wszystkim narodów romańskich. Jednak szata, w jakiej ta cywilizacja przechodziła do Czech i Polski — była niemiecka. Nie spopularyzowały się tu utwory francuskich truverów ani

¹⁸ D. G. Hopp, *Die Zunft und die Nichtdeutschen im Osten, insbesondere in der Mark Brandenburg*, Marburg/Lahn 1954, s. 61 nn.; W. Zorn, *Deutsche und Undeutsche in der städtischen Rechtsordnung des Mittelalters in Ost-Mitteleuropa*, „Zeitschrift für Ostforschung” t. I, 1952, s. 182—194.

prowansalskich trubadurów — natomiast podziw miejscowych rycerzy budziły ich naśladownictwa pisane przez twórców niemieckich. Tak jak kultura i język francuski szerzyły się na dworach i zamkach niemieckich — tak niemiecki język zyskał sobie popularność wśród warstw panujących w Polsce i Czechach, na Rugii i Pomorzu. Cesarz Fryderyk II pisał wiersze po prowansalsku — Wacławowie czeszy i Henryk Probus wrocławski — po górnoniemiecku. W tym też języku tworzył swe pieśni książę rugijski Wisław III, choć nie był to język jego poddanych, nawet niemieckich — ci ostatni używali przecież języka dolnoniemieckiego.

Dopóki niemieccy duchowni i rycerze w pojedynkę docierali na dwory słowiańskie, ulegali szybkiej asymilacji wśród słowiańskiego otoczenia książąt, podobnie jak niemieckie małżonki tych książąt. Dłużej trwała odrębność narodowościowa klasztorów, zwłaszcza cysterskich, w których system filiacji ułatwiał rekrutację nowego narybku z zagranicy. Problem zmienił się, gdy obcy przybysze pojawili się w XIII w. w większej liczbie — głównie jako ministeriałowie, szukający w krajach słowiańskich awansu społecznego, a chętnie przyjmowani dzięki swym wojskowym umiejętnościom i znajomości osiągnięć kultury rycerskiej. Modzie na nowe wzorce kultury towarzyszyło zdobywanie przez popularyzujących je Niemców, uprzywilejowanych stanowisk na dworze książęcym i intratnych prebend kościelnych. Rycerze niemieccy, przybywający zwykle na ziemie słowiańskie z pustymi rękoma i wszystko zawdzięczający miejscowym władzom, stanowili dla nich często oparcie w walce z potężną opozycją słowiańskiego możnowładztwa. M.in. nagłe zniknięcie większości Słowian z list świadków w dokumentach książąt pomorskich po 1230 r. można wiązać z konfliktem wewnętrznym, w którym oparcie dla księcia stanowili *homines novi* obcego pochodzenia. Podobnie książę wrocławski Henryk IV w walce z biskupem Tomaszem II i wiernym mu klerem polskim opierał się na duchownych pochodzenia niemieckiego. Rosnąc w znaczenie i dumę ze swej popularności u władców i ze zrobionej kariery, przybysze przybierali często, a może najczęściej, ten drażniący ton wyższości, znany nam z wierszy mnicha lubiąskiego z XIV w.¹⁹

Tu właśnie narodził się antagonizm słowiańsko-niemiecki. Pierwszy i główny zarzut, stawiany Niemcom przez czeskie i polskie duchowieństwo i rycerstwo, to zachłanność, dążenie do wypierania ludzi miejscowego pochodzenia ze stanowisk i majątków. Blokowanie drogi do kariery dworskiej czy kościelnej ludziom miejscowego pochodzenia powodowało zajmowanie przez nich dwu różnych postaw: jedni starali się jak najbardziej upodobnić do Niemców, przyjmując ich język, a przynajmniej obyczaje i w ten sposób zneutralizować ich rzekome atuty; drudzy wycofali się ze współzawodnictwa i formowali opozycję, zmierzającą do usunięcia przemocą nowych faworytów losu. Opozycja rycerska znajdowała łatwo wspólny język z opozycją kościelną. Niechęć do Niemców-rycerzy, Niemców-księży łączyła się łatwo z niechęcią do Niemców-mieszczan, płynącą m.in. z pobudek klasowych. Bogaci plebeje, imponujący kulturą i zarabiający na wyzysku ludności miejscowej — w tym i samych opozycjonistów — byli

¹⁹ MPH III, s. 708 nn.: *Nam sine cultore tellus iacuit nemorosa Et gens Poloniae pauper fuit haut operosa, Sulcans in sabulo lignis uncis sine ferro Et vaccisve bobus nisi scivit arare duobus. — Non sal, non ferrum, nummismata nonque metallum, non indumenta bona, sed neque calciamenta Plebs habuit illa, pascebat sola iumenta. Delicias tales monachi reperere priores. Est tamen hec terra per eos huius tota referta, Adduxere, quia per quos sunt cuncta reperta.*

znakomitym obiektem niechęci. Wszystkie te trzy grupy łączył język i obce obyczaje — i z syntezy ich powstał obraz Niemca-wroga, dążącego do zagłady narodów słowiańskich, znany ze źródeł z początków XIV w. — kroniki tzw. Dalimila²⁰ i pieśni o wójcie Albercie²¹.

5. Przenoszenie na epokę średniowiecza pojęć, pochodzących ze znacznie lepiej znanych dziejów rozwoju nowożytnej świadomości narodowej wywołało — jak już wspomniano — w historiografii nieporozumienia, które powodują dziś jeszcze wiele szkodliwych objawów.

Ważne jest stwierdzenie, że średniowieczne właśnie narodowościowe wynikały przede wszystkim na terenach styków dwu narodów w granicach jednego państwa i to tam, gdzie istniała rywalizacja dwu w zasadzie jednakowo silnych żywiołów²². U podstaw ich tkwiło właściwe wszystkim ludom już od zarania dziejów uczucie niechęci do obcych; uczucie, zapoczątkowujące zarazem umocnienie więzi między „swoimi”²³. Przede wszystkim niechęć budził obcy, niezrozumiały język — stąd słowiańskie określenie obcych — „Niemcy”, tj. niemi, nie znający języka, ograniczone dopiero z czasem do narodu niemieckiego; ale trzeba zaraz dodać, że analogicznie traktowano i drobniejsze różnice językowe uważając, „że obcy”, mówiący pokrewnym dialektem, „zniekształca” i kaleczy „prawdziwy” język (konflikty na ten temat między Sasami i Bawarami, Polakami i Czechami). Do różnic językowych dochodziły różnice strojów, a w warunkach tej wzajemnej niechęci nawet błahy stosunkowo powód mógł wywołać starcie orężne, zaś rozlew krwi prowadził do przerodzenia niechęci w nienawiść. Tak mimo uświadomienia sobie przez całe średniowiecze przez Polaków i Czechów, wzajemnej bliskości językowej, niechęć między nimi w XII w. niewiele ustępowała, a może nawet dorównywała niechęci do Niemców²⁴. Z zatarciem granic etnicznych, z przemieszaniem się ludności różnego pochodzenia, zarysowały się dwie drogi. Jedna — to droga naturalnego zbliżenia dzięki współżyciu w tych samych warunkach, bliższemu wzajemnemu poznaniu i wymianie wartości kulturalnych: sprzyjała temu wspólna religia i wspólny na ogół świat pojęć, a także wspólna przynależność państwowa i lojalność wobec panującego. Druga droga prowadziła

²⁰ Powstała po 1310 czeska kronika rymowana, związana przez tradycję z imieniem Dalimila, obecnie przypisywana zwykle Henrykowi Żakowi z Dubé, późniejszemu biskupowi ołomunieckiemu, wydana w *Fontes Rerum Bohemicarum* t. III, Praha 1882. O zachłanności Niemców — s. 131; o ich dążeniu do zguby Czechów — s. 122: *Všichni Němci českého zlého hledajú*.

²¹ Wierszowany utwór, zapewne napisany przez Czecha, poświęcony osobie Alberta, wójta Krakowa, wydany przez E. Długopolskiego, *Bunt wójta Alberta*, „Rocznik Krakowski” t. VII, 1905, s. 184—186. O zachłanności Niemców por. s. 186: *Ad hoc traxit me natura, Que est Almanorum cura, Ut, quocunque veniunt, Semper volunt primi esse Et nulli prorsus subesse Ad hoc se sic muniunt*; o dążeniu do zguby Czechów także: *Sic Bohemi sunt delusi, De bonis suis detrusti Ab ipsi Theutunicis, Et jam quasi perierunt* —

²² Por. M. Handelman, *Rola narodowości w historii średniowiecznej*, [w:] M. Handelman, *Średniowiecze polskie i powszechne. Wybór pism*, Warszawa 1966, s. 328—342.

²³ Por. trafne uwagi R. Wenskusa, *Stammesbildung und Verfassung*, Köln-Graz 1961, s. 14—107 na temat kształtowania się świadomości wspólnot plemiennych.

²⁴ Por. np. opinię Galla Anonima: — *cum Bohemicis, Polonorum infestissimis inimicis (Galli Anonymi Chronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, MPH n. s. II, lib. I, cap. 18, s. 41, por. też lib. III, cap. 20, s. 145; lib. III, cap. 23, s. 149 n.). Co do Kosmasa, współczesnego Gallowi kronikarza czeskiego, zob. B. Krzemieński a, *Polska i Polacy w opinii czeskiego kronikarza Kosmasa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” seria I, zesz. 15, 1960, s. 75—95.

do pogłębienia różnic i rozniecenia nienawiści między przedstawicielami obydwu narodowości: sprzyjały temu procesowi utrzymujące się różnice prawne, faworyzujące przybyszów, polityka niektórych władców i książąt kościoła. Szczególnie groźna sytuacja powstawała, gdy podział narodowościowy pokrywał się z grubszą z podziałem klasowym. Wtedy konflikt obejmował szersze warstwy społeczeństwa, walka klasowa przybierała wielokrotnie postać walki narodowej, a wyzyskiwacz, mówiący obcym językiem, otrzymywał nowy tytuł do wzbudzania nienawiści. Rozwój mieszanego narodowościowo społeczeństwa szedł jednocześnie obydwoma drogami. O przewadze jednej z nich decydowały szersze warunki tego rozwoju głównie zaś sytuacja gospodarczo-społeczna łącznie z nasileniem konfliktów klasowych, czynniki, decydujące o społecznym zasięgu konfliktu. Na pierwszym etapie konflikty narodowościowe nie odgrywały jednak decydującej roli w życiu ówczesnych społeczeństw; ich zasięg terytorialny był ograniczony, a więź narodowa, nie obejmująca podstawowej masy ludności — chłopów, nie mogła pretendować do nadawania tonu całości życia społecznego i kultury²⁵.

Charakterystyczne jest dla świadomości narodowej, występującej w społeczeństwach feudalnych, jej ograniczenie nie tylko społeczne, ale i terytorialne: im dalej od niewrażliwych punktów starcia z obcymi, tym słabsza świadomość wspólnoty narodowej (Mazowsze w Polsce). Ważniejsze były na ogół inne więzi. Więź państwowa w tworzących się scentralizowanych monarchiach miała coraz większe znaczenie, tworząc ponad interesami partykularnymi poszczególnych grup społecznych wspólne dobro, służące wszystkim mieszkańcom państwa, upostaciowane bądź w osobie monarchy (Francja), bądź w bardziej abstrakcyjnych pojęciach prawnych w rodzaju „korony królestwa” lub „rzeczypospolitej” (Europa środkowa). Głębsze było znaczenie więzi religijnych (zarazem kulturowych), które łączyły wszystkich chrześcijan przez liczne wspólne im uczucia i nadzieje, nawyki i obyczaje. Przy panującym przekonaniu o nietrwałości tego świata troska o życie wieczne u wielu górowała; między partykularnymi więziami lokalnymi i dzielnicowymi a więzią ogólnochrześcijańską niewiele zostało miejsca na wspólnotę narodową. Stąd też tarcia na pogra-

²⁵ Zarys całości problemów, związanych z kształtowaniem się świadomości narodowej na pograniczu niemiecko-słowiańskim w ogniu konfliktów narodowych ukazał (jednak w duchu apologii stanowiska niemieckiego) E. M a s c h k e, *Das Erwachen des Nationalbewusstseins im deutsch-slawischen Grenzraum*, Leipzig 1933; bardziej wyważone sądy przedstawił (dla terenu Czech) K. Bittner w bogatej materiałowo pracy: *Deutsche und Tschechen. Zur Geistesgeschichte des böhmischen Raumes* t. I, Brunn 1936; szczególnie cennym przyczynkiem do dyskusji nad problematyką narodowościową Czech w średniowieczu jest cytowany w przyp. 15 artykuł F. G r a u s a. Dla okresu husyckiego (poza Bittnerem) por. J. M a c e k, *Národnostní otázka v husitském revolučním hnutí*, „Československý Časopis Historický” t. III, 1955, s. 4—30. Od strony polskiej problematyką tą zajęli się: O. B a l z e r, *Polonia, Poloni, gens Polonica w świetle źródeł drugiej połowy wieku XIII*, [w:] *Księga pamiątkowa B. Orzechowicza* t. I, Lwów 1916, s. 71 nn.; tenże *Królestwo Polskie* t. I, Lwów 1919, s. 41—171; K. T y m i e n i e c k i, *Początki narodowości polskiej*, „Przegląd Współczesny” t. XVII, 1938, nr 7/195, s. 3—29; R. G r o d e c k i, *Powstanie polskiej świadomości narodowej*, Katowice 1946; J. B a s z k i e w i c z, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 435 nn. Dla porównania interesujące jest studium świadomości narodowej na zachodnim pograniczu Cesarstwa. Por. J. H u i z i n g a, *Aus der Vorgeschichte des niederländischen Nationalbewusstseins*, [w:] *Wege der Kulturgeschichte*, München 1930, s. 208 nn.; E. L e m b e r g, *Wege und Wandlungen des Nationalbewusstseins*, Münster 1934; W. R e e s e, *Die Niederlande und das deutsche Reich*, Berlin 1941.

niczu nie wpłynęły na wytworzenie się poczucia narodowego ani u wszystkich Niemców, ani u wszystkich Polaków czy Węgrów. Tylko tam, gdzie różnice narodowe pokryły się z religijnymi (Czechy) antagonizmy narodowe nabierały silniejszego zabarwienia i ogarniały masy — tylko tak można zrozumieć odgłosy nowożytnego nieomal nacjonalizmu w ruchu husyckim i objęcie całego właściwie narodu czeskiego tym ruchem. Jak poczucie narodowe Żydów trudne było i jest do wyodrębnienia od poczucia solidarności religijnej, tak u Czechów, także narodu wybranego — w ich ówczesnej świadomości — przez Boga, poczucie wspólnoty mogło w XV w. ogarnąć na czas pewien wszystkie warstwy narodu, dzięki ich nierozzerwalnemu związkowi z przekonaniami religijnymi²⁶.

Inną prawidłowością jest o wiele szybszy i silniejszy rozwój świadomości narodowej w łonie zagroźonych wspólnot narodowych, w porównaniu ze świadomością narodu znajdującego się w ekspansji. Pełnym pasji wystąpieniem w rodzaju wypowiedzi Jakuba Świnkil, Rocznika wielkopolskiego, Rocznika kapituły krakowskiej, kroniki Dalimila czy pieśni o wójcie Albercie przeciwstawiają źródła niemieckie XIII—XIV w. chłodne repliki, zabarwione pogardą dla ludności słowiańskiej i jej poziomu kulturalnego, bądź też poprzestają na samej konstatacji faktu istnienia nienawiści Słowian do Niemców, której przyczyn wydają się nie rozumieć. Kiedy kronikarz czeski z początków XIV w. wzywał rodaków do jednoczenia się w obronie języka czeskiego przed wspólnym wrogiem, kiedy w okresie husyckim pojawiła się nawet idea wspólnoty słowiańskiej, przeciwstawiającej się niemyślnie, nie widzimy żadnej podobnej ideologii po stronie przeciwnej.

Przeciwnie, pierwsze pokolenia przybyszów wrastają w miejscową glebę tak silnie, że zaczynają patrzeć na rodaków przybyłych po latach kilkudziesięciu — jak na obcych intruzów. Związek z ideą Świętego Cesarstwa nie równał się patriotyzmowi. Wiek XIV widział rozwój patriotyzmu zachodniopomorskiego, reprezentowanego przede wszystkim przez zasiadających już na Pomorzu Zachodnim Niemców, broniących z zapałem kraju i dynastii przed zaborczymi tendencjami Brandenburgii²⁷. Widział też objaw tak osobliwy, jak tłumaczenie w Czechach antyniemieckiej kroniki Dalimila na język niemiecki, dokonane przez i na użytek starszej warstwy zadomowionych już przybyszów, niechętnych przybywającym z zachodu nowym poszukiwaczom szczęścia i solidaryzującym się w tej niechęci z Czechami. W tłumaczeniu tym w charakterystyczny sposób słowo „Niemiec” zastąpiono pojęciem „obcego”²⁸. Kilkadziesiąt lat wcześniej niemiecki poeta z Czech Ulrich von Eschenbach sławiąc „szczęśliwy kraj” (*saele land*) — Czechy, wywodził etymologię ich nazwy (*Beheim*), „która

²⁶ Por. słowa hymnu husyckiego: *Ktož jsú' boží bojovníci: Na to jim řekli Čechové, že neustoupí v iry své a vlasti své chtí hájiti* (Na to odpowiedzieli im Czesi, że nie odstąpią swej wiary i chcą bronić swej ojczyzny). Związek obrony wiary i ojczyzny szczególnie silnie występował w późniejszym okresie w Polsce na tle walki z niekatolickimi przeciwnikami (Turcja, Moskwa, Szwecja). Ten mesjanizm społeczeństw feudalnych należy jednak wyraźnie odgraniczyć od „idei posłannictwa narodowego”, występującej w nacjonalizmach XIX w. i nierzadko przybierającej charakter religijny (np. mesjanizm polski).

²⁷ J. Petersohn, *Reichspolitik und pommersche Eigenstaatlichkeit in der Barnberger Stiftung Herzog Barnims III zu Ehren des hl. Otto (1339)*, „Baltische Studien” N. F. t. XLIX, 1962/63, s. 19—38.

²⁸ Kronika wydana wraz z czeskim oryginałem Dalimila w *Fontes Rerum Bohemicarum* t. III (por. przyp. 20). E. Maschke, *Das Erwachen*, s. 45; F. Graus, *Die Bildung*, s. 33.

wpisał w swe serce”, z *beatus heim*²⁹. Czesi i Niemcy ginęli pod Dürnkrut, w Lombardii, w Prusach i pod Crécy za chwałę „Bohemii” i jej króla, a u podstaw ideologii ruchu husyckiego znajdujemy niemieckich kaznodziejów — Konrada z Waldhausen i Mikołaja z Drezna oraz chłopskich niemieckich waldensów z pogranicza Dolnej Austrii i Czech.

Wiele przykładów lojalności przybyszów niemieckich wobec nowej ojczyzny, zbliżającej się nieraz do patriotyzmu, można cytować również z terenów Polski. Henryk Kietlicz senior bronił władzy Mieszka III przed zbuntowanymi możnowładcami; Peregryn z Wiesenburga własną pierśią osłonił Henryka Brodatego przed ciosami zamachowców. Liczni rycerze, górnicy i chłopci niemieccy zginęli obok rycerstwa polskiego pod Legnicą. Osiedlając w Polsce przybysze wchodzili w koligacje z miejscowymi rodami i dziś naprawdę trudno jest heraldykom i genealogom określić, które rody rycerskie są miejscowego pochodzenia, a które wywodzą się z zewnątrz. Dochodziło do rodzin o tak skomplikowanym składzie, jak w przypadku śląskiego komesa Alberta Brodatego zwanego Łyką, którego ojciec był Niemcem, matka — Walonką, pierwsza żona — Polką, druga — znowu Niemką³⁰. Znany uczoney śląski Witelo miał trudności, gdy przyszło mu określić swą narodowość: nazwał się przeto *filius Thuringorum et Polonorum*³¹. Za to Marcin z Opawy, arcybiskup-nominat gnieźnieński i autor głośnej kroniki, zwany był Polakiem, choć w rzeczywistości był Niemcem z terenów Królestwa Czeskiego³². Później liczni mieszczańscy z miast polskich, niewątpliwie pochodzenia niemieckiego, określać się będą jako Polacy. Zanim w Krakowie połała się krew tych, którzy nie umieli prawidłowo wymówić „soczewica, koło, miele, młyn”³³, niemieccy cystersi w Henrykowie spędzali wieczory, słuchając anegdot bliźna księżęcego w stanie spoczynku, Kwieciłka zwanego Kiką, a po śmierci nie zaniebdywali modłów za jego duszę³⁴.

Pierwsi „źli Niemcy” w Polsce — to raubritterzy, ściągani przez Bolesława Rogatkę na Śląsk i franciszkanie (druga połowa XIII w.). Jedni przyczynili się do przekształcenia przez księcia walki politycznej w napady zbrojne, drudzy usiłowali wykorzystać walkę księcia z biskupem dla poprawienia swej pozycji w toku rywalizacji o wpływy w kościele śląskim. Cicha rywalizacja zamieniła się teraz w otwartą walkę, ale nie było to w żadnym wypadku „powstanie” żywiołu niemieckiego przeciwko państwu polskiemu, jakby to wynikało z niektórych interpretacji.

Poczucie zagrożenia, ogarniające coraz szersze grupy duchowieństwa i rycerstwa polskiego, przyczyniło się do wzrostu popularności walki o zjednoczenie kraju. Walka ta łączyła się w pojęciach ogółu z walką przeciw

²⁹ K. Bittner, op. cit., s. 55.

³⁰ *Księga Henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań-Wrocław 1949, lib. I, cap. 3, s. 256—260.

³¹ A. Birkenmajer, *Witelo, najdawniejszy śląski uczoney*, Katowice 1936, s. 11 n.

³² J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV wieku*, Lublin 1965, s. 231.

³³ Wiadomość o tego rodzaju represjach wobec zbuntowanych przeciw księciu mieszczań niemieckich podaje jednak tylko jedno, późne i niepewne źródło, Rocznik Krasieński, spisany w XVI w. na podstawie nieznanego źródła (MPH III, s. 133). Ponieważ data wydarzenia podana przez rocznik, podobnie jak wiele innych danych, jest błędna, całe to podanie należy zaliczyć do — nie pozbawionych wymowy — legend.

³⁴ *Księga Henrykowska*, lib. I, cap. 8, s. 277 n.

obcym intruzom, szczególnie po okresie rządów Przemysłidów w Polsce i związanej z ich panowaniem nowej fali napływu cudzoziemców.

Niemieckie mieszczaństwo w Polsce w większości opowiedziało się za koncepcją zjednoczenia kraju pod berłem Przemysłidów (i ich dziedziców — Luksemburgów); trzeba pamiętać, że koncepcja ta dawała mieszczaństwu dodatkowe korzyści w postaci połączenia w jednym państwie trzech głównych ośrodków handlu środkowoeuropejskiego — Pragi, Wrocławia i Krakowa³⁵. Sięgnięcie państwa Wacława II nad Bałtyk miało i dla Czech niemałe znaczenie. Nie można, oczywiście, snuć domysłów, co byłoby, gdyby Luksemburgowie utrzymali koronę polską. Znając jednak dążenia Karola IV do otwarcia Czechom drogi handlowej ku Bałtykowi, można by sądzić, że jako król polski nie byłby zbyt korzystnym sąsiadem dla Zakonu Krzyżackiego, z którym jako przeciwnika Polski łączył go trwały sojusz.

Koncepcja czeska zjednoczenia Polski — za którą przecież chwilowo opowiedział się sam Jakub Świnka — nie mogła być popularna w społeczeństwie polskim, a raczej wśród polskiej szlachty i kleru: obok faworyzowanych na dworach książęcych dawniejszych przybyszów z Niemiec pojawiła się nowa potężna gromada intruzów — Niemców i Czechów — którzy rozchwyтали najważniejsze stanowiska. Z tą chwilą powszechne sympatie społeczeństwa polskiego znalazły się po stronie wytrwałego Władysława Łokietka, odtąd narodowego kandydata. Tylko miejscowi Niemcy, którzy gorąco poparli bliskich im również kulturą Przemysłidów, nie wycofali się dostatecznie szybko z „czeskiej koncepcji”. Wkrótce po umocnieniu się Jana Luksemburskiego w Czechach i podjęciu prezeń pretensji do korony polskiej doszło w Małopolsce do otwartego buntu jego zwolenników przeciw Łokietkowi (1311—1312). Wzięli w buncie udział bożogrobcy z Miechowa, miasta Wieliczka i Sandomierz, i zapewne biskup Jan Muskata; główne znaczenie jednak miało powstanie mieszczan w Krakowie pod dowództwem wójta krakowskiego Alberta. Olbrzymią większość stronnictwa luksemburskiego stanowili Niemcy, toteż walka z nimi przybrała charakter kampanii antyniemieckiej. Zakończyła się ona dość szybko klęską buntowników i represjami wobec uczestników buntu, zwłaszcza mieszczan. Mieli za to zapłacić niemałą cenę. Nie wszyscy jednak Niemcy małopolscy wzięli udział w buncie: Nowy Sącz np. nie poparł Krakowa, ale stanął przy Łokietku, mimo że jego patrycjat składał się z małopolskim niewiele odbiegającym od krakowskiego. Zaważyły tu interesy i rywalizacja gospodarcza.

Tłumienie buntu krakowskiego przybrało postać represji wobec żywołu niemieckiego; m.in. zabroniono używać języka niemieckiego w urzędowaniu władz miejskich. Ale na tym sprawa została zamknięta. Krakowskie mieszczaństwo lojalnie odtąd popiera Piastów — zwłaszcza Kazimierza Wielkiego — a usługi mieszczan w umacnianiu potęgi państwa były niemałe. Patriotyzm państwowy pojawił się na miejsce różnic narodowościowych, które przesunęły się do skali wewnętrzniejskiej. I nie był to tylko wypadek Krakowa, czego dowodzi lista świadków — mieszczan polskich pochodzenia niemieckiego, zeznających w 1339 r. przed sądem papięskim przeciw Krzyżakom, zgodnie z interesami Polski.

³⁵ J. Susta, *Václav II a koruna polska*, „Český Časopis Historický” t. XXI, 1915, s. 313—346; por. tenże, *Dvě knihy českých dějin* t. I; por. jednak negatywną ocenę ekspansji Wacławów u J. Baszkiewicza, *Powstanie zjednoczonego państwa*, s. 203 nn. (idącego tu za O. Balzerem).

6. Od instynktownej niechęci do człowieka używającego obcego języka i przynoszącego ze sobą obce zwyczaje, poprzez wrogość w stosunku do obcego intruza, zajmującego miejsca i zagarniającego dochody przynależne indygenom, aż do uświadomienia wspólnoty ludzi mówiących tym samym językiem i broniących się przed napływem obcych ludzi i obcego języka — taką drogą przeszedł rozwój świadomości Polaków i Czechów. Dawne pojęcie patriotyzmu, wiążące się z dynastią i ziemią ojczystą, traktowaną rozmaicie, ale najczęściej wąsko, zostało pogłębione o świadomość silniejszej znacznie więzi, wypływającej ze wspólnego języka i kultury. Do utrzymania i dalszego rozwoju świadomości narodowej przyczyniał się rozwój literatury w języku narodowym, szczególnie w Czechach, ze znacznym opóźnieniem w Polsce. W ten sposób konflikt narodowościowy XIII—XIV w. odegrał pozytywną rolę w rozwoju polskiej i czeskiej świadomości i kultury narodowej. Kiedy minęło uczucie zagrożenia, nurtujące warstwy posiadające obu tych narodów, patriotyzm językowy, oparty na negacji, na niechęci do obcych ludzi i obcych wpływów, zaczął z wolna ustępować patriotyzmowi państwowemu. Ten ostatni objął znowu potomków obcych przybyszów, którzy silniej byli związani uczuciowo z ziemią, na której się urodzili, niż z językiem, który przekazali im przodkowie.

Liczne świadectwa rozwiniętego poczucia narodowego w źródłach XIII, a zwłaszcza XIV w., często powodują zbyt pośpieszne utożsamienie tego poczucia z nowoczesną świadomością narodową. Świadomość narodowa obejmowała jednak wówczas — jak to wyżej stwierdziliśmy — ograniczone kręgi społeczne: przede wszystkim duchowieństwo, rycerstwo i mieszczaństwo, zostawiając na uboczu masy chłopskie. Nie znaczy to, aby chłopcy byli w okresie konfliktów narodowościowych całkowicie biernym świadkiem. Ale kiedy występowali aktywnie po jednej ze stron, kierowały nimi głównie inne motywy: bezpośrednie poczucie krzywdy, wyrządzonej przez obcych najeźdźców, nienawiść klasowa do wyzyskiwaczy, czasem obcych pochodzeniem, motywy religijne. Niechęć do obcych, nie obca również chłopom, odgrywała w ich postępowaniu drugorzędną rolę, zyskiwała znaczenie dopiero w połączeniu z innymi motywami. Solidarność narodo- wa, łącząca panów feudalnych i chłopów³⁶, o ile w ogóle w tym okresie można mówić o czymś takim, rozbiła się o barierę przedziałów klasowych i stanowych.

Mimo doniosłej roli konfliktów narodowościowych XIII—XIV w. w kształtowaniu się indywidualności narodowej Polaków i Czechów, nie można zapominać, że nie wypełniały one całości życia społecznego tej epoki. Obok konfliktów istniało, nawet w okresie ich szczególnego nasilenia, współżycie Niemców, Czechów i Polaków różnych stanów, istniała codzienna współpraca, wymiana doświadczeń, obustronne przejmowanie zwyczajów i kultury. Ta szczególnie owocna kulturowo strona „niemiecko-słowiańskiej wspólnoty losów” zasługuje na uwagę historyków nie mniej niż konflikty narodowościowe.

³⁶ F. Graus, *Die Bildung*, s. 27 cytuje opowiadanie Dalimila o miłości księcia Udalryka do chłopki Bożeny jako przykład stawiania przez kronikarza podziałów narodowych nad klasowymi, podkreśla jednak wyjątkowy charakter tego tekstu. Trzeba dodać, że Dalimil interpretuje tu tylko starszy wątek Kosmasa (lib. I, cap. 36).

Бенедыкт Зентара

НАЦИОНАЛЬНЫЕ КОНФЛИКТЫ НА ГЕРМАНО-СЛАВЯНСКОМ РУБЕЖЕ
В XIII—XIV ВВ. И ИХ СОЦИАЛЬНЫЙ ДИАПАЗОН

На примере отношений на германо-славянском рубеже в XIII—XIV вв. автор прослеживает перерастание выступавшей на разных ступенях общественного развития ксенофобии в национальный антагонизм. Приплыв в Польшу и Чехию значительного количества германского духовенства и рыцарства, пользовавшихся покровительством славянских князей вызвал неприязненное отношение к пришельцам со стороны местного духовенства и рыцарства, почувствовавших себя под угрозой потери своих позиций. Конфликт расширился на города, которые (особенно крупнейшие) попали под власть немецкого патрициата. Чувство национальной общности, первоначально подчеркиваемое исключительно вне по отношению к иноплеменным и иноязычным общностям со временем усугубилось осознанием собственной общности языка, обычая, исторической традиции итп. Развиваясь сильнее на территории, где пришлый элемент сталкивался с местным, оно не охватило всего народа, а в период когда языковые конфликты ослабели, проявило склонность преобразования в государственный патриотизм. Независимо от крупного значения немецкой крестьянской колонизации для передвижения языковых рубежей, основная масса крестьян оставалась вне национальных конфликтов, разве что — как в Чехии — где эти конфликты непосредственно слились с социальными и религиозными антагонизмами.

Полный текст настоящего исследования будет печататься на английском языке в „Acta Poloniae Historica“ 1968.

Benedykt Zientara

LES CONFLITS ETHNIQUES DANS LES TERRITOIRES DE FRONTIÈRE ENTRE
ALLEMANDS ET SLAVES AUX XIII^e—XIV^e SIÈCLES ET LEUR ÉTENDUE
SOCIALE

L'auteur pose le problème de savoir comment l'aversion à l'égard des étrangers, qui apparaît dans différentes étapes du développement social, se transforme en antagonisme ethnique. Il étudie ce problème général dans le cas particulier des rapports entre Allemands et Slaves dans les territoires de frontière aux XIII^e—XIV^e siècles. L'arrivée en Pologne et en Bohême d'un nombre considérable d'ecclésiastiques et de chevaliers allemands, favorisés par les ducs slaves, suscita une attitude hostile envers les immigrants chez les ecclésiastiques et les chevaliers locaux, qui se sentirent menacés. Le conflit s'étendit aux villes, qui (spécialement les plus grandes) passèrent sous la domination du patriciat allemand. Le sentiment d'appartenir à une communauté ethnique, tourné d'abord vers l'extérieur, contre des gens de provenance et de langue étrangères, s'approfondit par la suite, se transforma en la conscience d'une communauté de langue, de coutumes, de tradition historique etc. Se développant plus fortement dans les territoires où les éléments étrangers se heurtaient aux éléments locaux, la conscience ethnique ne se répandit pas dans le peuple polonais ou tchèque tout entier; et à l'époque où les conflits linguistiques s'affaiblirent, elle manifesta une tendance à se transformer en patriotisme étatique. Bien que la colonisation paysanne allemande ait contribué de façon décisive au déplacement des frontières linguistiques, les masses paysannes restèrent à l'écart des conflits ethniques, sauf dans le cas où — comme en Bohême — ces conflits étaient directement liés à des conflits sociaux et religieux.

Le présent article sera publié intégralement en anglais dans „Acta Poloniae Historica“ 1968.